

# Wokół »Króla Jana« Dürrenmatta

KOESPONDENCJA

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z opublikowaną w „Zyciu Literackim” recenzją p. Elżbiety Morawiec z przedstawienia sztuki Dürrenmatta „Król Jan” w nowohuckim Teatrze Ludowym proszę uprzejmie o zamieszczenie kilku poniższych uwag.

Przed wszystkim pragnę poinformować zarówno Recenzentkę, jak i Czytelników „Zycia”, że sztuka Dürrenmatta grana jest nie w wersji oryginalnej, lecz w polskim przekładzie dokonany przez niżej podpisanego. Trudno mi, oczywiście, żądać, aby p. Morawiec zajmowała się w swej recenzji sprawą tak błahą i nieistotną jak polski tekst sztuki, który, bądź co bądź, stano-

wi podstawę realizacji scenicznej — p. Morawiec nie jest zresztą w tej praktyce lekceważenia przekładów odosobniona — mam jednak prawo i obowiązek domagać się przynajmniej odnotowania nazwiska tłumacza, który — o dziwo! — pracę swoją traktuje poważnie i nie widzi powodu, żeby miała ona dla Czytelników „Zycia Literackiego” pozostać dziełem anonimowym, zwłaszcza że to właśnie pismo nie podziela chyba druzgocącej opinii p. Morawiec o twórczości Dürrenmatta, skoro nie tak dawno użyło swoich szpalt fragmentom moich przekładów „Meteora” i „Anabaptystów”.

Przy sposobności pozwalam sobie wyrazić Recenzentce szczerze uzna-

nie za Jej zdecydowane, śmiałe i oryginalne sądy o twórczości jednego z czołowych reprezentantów współczesnej dramaturgii światowej, jakim — wbrew opinii p. Morawiec — Dürrenmatt jest jeszcze ciągle. Podziw mój dla Jej odwagi jest tym większy, że, jak wynika z treści jednej z poprzednich Jej recenzji, p. Morawiec oplera swoje apodyktyczne i wielce pogardliwe sądy o „bełżeźnych” i „watowanych” sztukach Dürrenmatta wyłącznie na ich realizacjach krakowskich, utożsamiając często sam utwór z jego scenicznym wykonaniem (patrz: zeszłoroczna recenzja z krakowskiego „Meteora”) i nie dopuszczając do świadomości własnej i mniej zorientowanych czytelników, że te same utwory na innych scenach odniosły poważne sukcesy i zostały uznane za wydarzenia teatralne (np. spektakle „Meteora” i „Anabaptystów” w Teatrze Dramatycznym m. st. Warszawy — służę recenzjami do wglądu!).

Dla uzupełnienia informacji posiadanych przez p. Morawiec podaję uprzejmie, że „Królem Janem” interesuje się w chwili obecnej kilka teatrów, które mimo iż mogłyby zagrać, jak radzi Recenzentka, „coś z Szekspira”, pragną jednak wystawić Dürrenmatta, uważając jego przeróbkę — zgodnie zresztą z opinią wielu wybitnych krytyków europejskich — za utwór znacznie lepszy od, niestety, bardzo słabego szekspirowskiego oryginału. Nawet i Szekspirowi zdarzało się pisać dzieła słabsze. Wystarczy je tylko uważnie przeczytać.

Na zakończenie, już nie jako tłumacz, lecz jako wieloletni kierownik literacki i praktyk teatralny, ośmielam się prosić p. Morawiec o zastanowienie się przez chwilę, czy wobec obecnego kryzysu współczesnej dramaturgii światowej i dotkliwego braku interesującego wartościowego repertuaru, uzasadnione są pretensje o „nadmiar zaufania” do teatru, który chcąc zaznaczyć swoją publiczność z nowym utworem znakomitego dramaturga (sic!), wystawia sztukę dobrze napisaną, o niezaprzeczonych walorach ideowo-intelektualnych, ciekawą w formie, sztukę następczą, jak zwykle u Dürrenmatta, duże możliwości inscenizacyjne i aktorskie, stanowiącą tzw. kawał dobrego teatru. Jeśli nawet jest to sztuka dyskusyjna, to chyba podyskutować zawsze warto. Zainicjowanie takiej dyskusji jest raczej zasługą teatru niż błędem repertuarowym.

Chyba że uznamy za słuszną metodę „wybrzydzenia się” na wszystko, uprawianą z pasją i niesłychanym — czasami wręcz humorystycznym — poczuciem wyższości i wszechwiedzy przez niektórych przerozrafinowanych intelektualnie krytyków.

Łączę wyrazy szacunku —  
ZBIGNIEW KRAWCZYKOWSKI

# Wokół »Króla Jana«

Szanowny Panie Redaktorze,

na wstępie pragnę przeprosić p. Zbigniewa Krawczykowskiego, tłumacza „Króla Jana” Dürrenmatta, za pominięcie jego nazwiska w mojej recenzji z przedstawienia w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Pełen oburzenia list p. Krawczykowskiego natchnął mnie optymizmem: jak to dobrze, że ktoś czyta recenzje teatralne! Wkrótce jednak optymizm mój przegasił — bo oto potwierdza się racja KTT, że krytyka jest u nas przeważnie czynnością towarzyską. P. Zbigniew Krawczykowski jest tłumaczem Dürrenmatta — i zapewne musi go cenić, a także uważać za „jednego z czołowych reprezentantów współczesnej dramaturgii światowej”. Pan Krawczykowski wyraża w ten sposób jedynie swój subiektywny sąd. Ma jednak nade mną przewagę „wieloletniego kierownika literackiego i praktyka teatralnego” i oto dlaczego jego subiektywizm jest lepszy od mojego. Wolno p. Krawczykowskiemu uważać, że „Król Jan” Szekspira jest słabszy od Dürrenmattowego. Ja tej opinii nie podzielam. I też mi wolno, jeśli to uargumentuję. (Vide recenzja, którą mój adwersarz uznał za omówienie li tylko spektaklu krakowskiego, pomijając milczeniem moje uwagi na temat tekstu dramatu.) Skoro by zaś argumenty rzeczowe nie wystarczyły — zawsze mogę dopisać towarzysko: „Jako wieloletni czytelnik »Dialogu«, wnuczka GBS uważam, że...” itd., itp. A jeśli i to nie za-

pewni mi miażdżącej przewagi, dorzucę: „wielu wybitnych krytyków europejskich”. Ponieważ my, prowincjusze, to i owo o Europie wiemy. Nie mówiąc już o Warszawie. I doprawdy nie dopuścimy ani do swojej, ani do „mniej zorientowanych czytelników” świadomości, że np. „Meteora” w Teatrze Dramatycznym m. st. Warszawy był wydarzeniem teatralnym.

Co do kryzysu dramaturgii światowej i sztuk „dyskusyjnych”. Czy został nam rzeczywiście tylko prorok z Zurychu, czy nie jest zastanawiające dla tłumacza i wieloletniego kierownika literackiego teatru, dlaczego tak łatwo zniknęli z naszych scen np. szacowni i dziś klasycy współczesności — Beckett i Ionesco, dlaczego tak łatwo pozostał na nich Dürrenmatt?

Tworzy sztuki dyskusyjne. Dobrze, tylko pytam (w imieniu własnym i innych „przerozrafinowanych krytyków”), czy ta dyskusja się nam opłaca w sytuacji naszych teatrów, które mogą wystawić 1—2 tzw. sztuki dewizowe w sezonie. Co lepiej — dyskutować za dewizy nad wartością zakupionego towaru, czy po prostu kupować towar wysokiej jakości?

Łączę wyrazy szacunku

ELŻBIETA MORAWIEC